Nr. 4. Rok 1920.

NOWINY SPISKO-ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH.

Słuchojcie ludkowie

Co Wam koń,
Co Wam krowa,
Co Wam świnia opowie!

Na jarmark do Nowego Targu jeździ dużo gazdów nie jacy z Podhala, ale i ze Spisza i Orawy. Na rynku stoi niezliczona ilość wozów. Konie jedzom owiesek, gazdowie zaś kupujom. Przy jednem wozie przywionzana ładna krowa nazywa sie „kwiatula" i żwinkuje. Na innym zaś leży wypasiona świnia i krzonka sobie. Gazdowie nie przychodzili, gdzieś musieli w karczmie uwionzgnoć, zwierzontkom sie wienc znudziło. I zaceni se po swojemu rozmawiać.

Koń: Hi, hi, hi, Kwiatulo, słyszycie, skond zeście ta?

Kwiatula: Be... e... e.. Dziekujem za pytanie, jaze od Limanowej. A wy Panie Kaśtanie?

Koń: Ja z Krościenka. — Pani Kwiatulo! Juz godzine patrzem na was i tak sie mi nie widzi, że wam tak głowa wisi. Czy może macie jaki smutek, albo wielkie troski lub biede?

Kwiatula: Biedy nie mam, anim nigdy nie miała, bo moja gaździna bardzo dobra i porzondna. I **jeść dosyć dała i czysto trzymała.** Ale smutek i troske to wiecie mam. Toście zgadli panie Kaśtanie.

Koń: Co sie stało? Czy jakie nieszczeńście?

Kwiatula: Tak, tak. Przyszli jacyś z Orawy, co dla Czechów kupujom i biorom mnie do Pragi pod nóż.

Koń: Ej, to samo i mnie trapi, alem się wstydził zaraz przyznać, bo mnie też jakiś Czech kupił. I bojem sie, że i ja pójde pod nóż, bo te brzydkie Czechy na wszystko gotowe. Przecież psy i koty jedzom, a końskie mienso by im nie smakowało? — Boje sie dosyć.

Kwiatula: Że też to Polska pozwala na wywóz! Prawda, jest nas w Polsce bardzo dużo ale niechby nas gdzieindziej sprzedali.

Koń: Gdzie ta pozwala! Nawet zakazane i to ostro. Ale zakaz — zakazem, a życie życiem. — Bo cóż te Czechy i te Słowioki zrobiom — na przykład bez waszego mleka? Albo któż im wóz uciongnie? Dyć sie ta wychwalajom, ze im nie trzeba polskich koni, ze majom dosyć samochodów. Ale te samochody też z łaski Polaków jeżdżom, bo benzyne Czesi od Polski kupujom. Jest zakaz, ale Czesi gdzie mogom i jako mogom, to ino kupujom.

Kwiatula: O rety, rety! To dopiero dziady te Czechy.

Koń: Tako bieda na nich bez pomocy Polski, ze drogie pieniondze płacom ludziom tutejszym — wiecie całe majontki za przewiedzienie koni i krów.

Świnia: Kwi, kwi, ksiu, ksiu. Co wy tam powidate, drazi sonsedi?

Koń i krowa: (dźwigając raptem głowe w kierunku świni): A po jakiemu wy to mówicie do nas?

Świnia: Co pak, ne rozumite? No po świński.

Koń i krowa: Przeciez to na czeskie wyglondo.

Świnia: No tak, my szwinie to wszichni po czeski rzikame.

Koń i krowa: To dlatego nazywajom Czechów świniami, bo zamiast mówić lub godać, to oni sobie rzigajom. Zupełnie po świńsku. Powiedzcież nam, gdzie jedziecie?

Świnia: Ja sem z Jordanowa, a prodali mne do Bialki, gde mne maju proviest na Spisz nocznou hodinou, a potem do Prahy.

O Boże mój, co to bude ze mnou?

Koń: Ki to djabli? To wszystko pojdzie z tej Polski do Pragi i na Słowioki?

Świnia: Tady przy mne na woze je uważana 10 litrowa „blaszanka“, a w niej petrolej. To taki pro Czechi.

Krowa: Mnie zaś ślinka idzie już cały czas na sól. Takbym sobie polizała. Leży we wozie w „łoktusie“, 3 metry zawiniente. Panie kaśtanie, pomożcie mi dostać sie do niej.

Koń: Wiecie państwo, to już za dużo tego. Ja niedawno przywiozłem żelazo z Nowego Targu do Krościenka. Poszło na Spisz. Co to bedzie! Mnie tu niedawno przywiedli od Lublina. Jak sie wygłodzoni Czesi dowiedzom ile u nas na równinach zboża, to dopiero bendom Polsce dopiekać, aby im sprzedała.

Krowa: Bendom prosili, ale jakaż to dla nas pociecha. Panie Kaśtanie ratujcie nas!

Koń: Co raz to sie lepiej gniewam. Bo wiecie rozmawiali przy mnie jacyś gazdowie ze Spisza i powiadali, że w Polsce niema chleba. Juści, że w Tatrach chleb na skałach nie rośnie. Ale niech sie przejadom do prawdziwej Polski, gdzie ino same, samiusienkie zagony! I jakie! Tamom wyrósł. Co tam pszenice, żyta, jenczmienia i owsa. Pojadom o niedługo fury z „celetkami“ na Spisz i Orawe. Teraz chłopi i ziemianie nie chcom dawać zboża, bo sie czegoś bojom i nie chcom zostać bez pełnych safarni. Niech ino porzondek bendzie, a juz idzie, to ma Polska i tu na skalnem Podhalu aż zadużo jedzenia. Takem sie na tych chłopów zgniewał, żem ich kopnoł.

Świnia: Gdyby ne mieli co żrat, to nam by z czeho dali?

Krowa: Tyle koni, krów, świń i baranów sie do Czechów i Słowioków wywozi! Dyć to wszystko jeść potrzebuje. Ja słyszałam dziś, że tamtego tygodnia jacy przez most frydmański 60 koni powiedli. A to podobno tak idzie na całej granicy, która ma kilkaset kilometrów od Ungwaru do Cieszyna. Ej szkoda, że nas z bogatej Polski wywożom, nie bendzie co jeść...

Koń: Cicho bondzcie, tam jakiś krzyk. Słuchajmy. Na rynku sie odbywał wiec, na którym kilkaset ludzi ze Spisza i Orawy przysiengało na Polske: Że gotowi umrzeć, ale pod czeskie panowanie nie pójdom...

Koń: Słyszycie? Jako sobie ludzie przysiengajom, że Czechów nie chcom? Ale nas, to sprzedawajom i Czechom, byleby pieniondze dostali. A coż my to juz te najgorsze stworzenia? Czy nos chcom z kotami i psami zrównać? Nie, ani my nie pojdziemy do Czech.

Krowa: Nie pojde ani ja, wole sie tu na miejscu dać zabić. Kie ludziom wolno, niech bendzie i nam. A wy tam — na wozie — wy byście mogli pojść, no Czesi przecież rzigajom, ta wam nie nie zrobiom, bendom ś...

Świnia: Ne, ja taki nie pujdu Udelajme rewoluce!

I biedna świnia zaczena strasznie kwiczeć i rzucać sie na wozie. Nafta sie wylała wprost do buzi strapionej świni. Przyleciał gazda i widzonc na wpół martwom świnie sprzedał jom prendko. Zakończyła wienc życie — nie w Czechach.

Koń i krowa z dumom sie na świnie oglondały...

* * *

Spiszak: No niech mi jesce kto powie, że w Polsce głód i nendza, to mu takom wylepiem w pysk, ze mu głowa zaroz do Pragi zaleci... Te cygany...

Orawiec: To, to to! Tak trza było juz dawno zrobić. Te dziady, co rzi...ajom!

Kto bedzie głosowoł za Czechami?

Jakiś wandrowny, co pochodził po całej Orawie i Spiszu, zapytany przez nas, że kto bedzie głosowoł za Czechami, odpowiedział tak:

Za Czechami bendom głosować:

1) Ci, co myślom że Boga niema, bo Czesi mówiom, że wierzyć w Boga, to bajka;

2) Te dziewski i baby, co kupcom ludzkiem miensem, chociaż same własnym majontkiem to przypłacajom. Ono ta i „zarobek“ jest, lecz z tego niemajom pociechy ani one ani panowie fararzy;

3) Te wesołe kobietki, które by sie kciały pozbyć swoik chłopów, bo Czesi łatwoby im dali rozwód. A wienc te baby, co majom starych chłopów i co majom chłopów pijaków;

4) Ci ksiendzowie, co chcom sie zenić, bo Czesi chcom zruszyć celibat i pożenić wszystkich ksiendzów;

5) Ci, co chcom Husa świentym wygłosić;

6) Ten, co chce, żeby z narodu słowackiego narodził sie Ancychryst, bo Czesi bojujom przeciw Chrystusowi, tedy som już Ancychrystami;

7) Ci żydzi, którzy myślom, że jak sie ksiendzowie pożeniom, to oni bendom panować nad ludem, a nie ksiendzowie.

Widzioł z Babiej Góry.

List z Jabłonki na Orawie.

18 stycznia.

Byli my tu niedawno w wielkim strachu. Przyszedł jakby telegram, że nie bedzie głosowanio, że wszystko (Cieszyn, Orawa, Spisz) Czesi zabierom. Ani jeść, ani modlić sie nie chciało, tak wielkie było nasze zmartwienie. Czesi zaś chodzili i chwalili sie. Kumoter Paś i pore pluchorzy popijali na te radość z czeskimi wojskami. Urzondzili nawet i bal. Śpiewali, tańczyli. Na pocte na fiakrze jeździli po panny. Całe wesele. Wtedy się widziało, kto za Czechami. Cała dziedzina się smuciła, na balu zaś śpiewali, krzyczeli: „At žije nasza republika“. W pewnym domie ktosik zaś to powiedział: „Wiesz Rozala, jak je to naozaj prawda, że Czesi zostanu, to ne viem, cziby som sa jeszte nie ożenil?“ Na szczenście, zawczasu była ich radość. Bo tak bedzie, jak sobie naród pragnie; Czesi wyjdom, my zaś za Polskom odgłosujeme. Ludzie sie nie mogom doczekać tej uroczystej chwili, kiedy synowie Orawy wrócom z Polski, aby Orawę do Polski przyłonczyć. Wielka nasa radość! Niecierpliwie was czekamy. *I. F.*

List z Głodówki na Orawie.

Juz panie redaktorze, juz wam muse napisać. Boby sie przydało koniecnie usprawiedliwić nasom dziedzine przed ostatnimi na Orawie, no i przed całom Polskom. Godali nom tu — nojwiency nas pon farar — ze nie bedzie zodnego głosowanio, ze do Czech bedziemy należeć i ze juz nigdy nie bedzie uciekoł z czeskimi „hrdinami“ przed baranami. Bo wiecie do dziś dnia sie z tej komedyje świat śmieje. Ale nie o tem jo wom chcem napisać. Momy tu w Głodówce wielkom nowine. Dopiekło haw komusik bardzo i chodzi jak oparzony. Grali ci „nasi“ Czechowie jakosik komedyje. I posło nos ta duzo. No bo przecie i pon farar pośli. I wiecie kie tys zaceni bluźnić i świństwa godać, my jacy patrzeli, cy sie świat kończy... I naroz syćkie ocy na pana farara. Zrobiło się mu niedobrze, zawstydził sie, stanoł i uciek z komedyje. Jakosik bardzo wygadowali pan farar na Czechów i tak powiedzieli, ze w Polsce by lepiej było. Te nowine jak wom chcioł napisać. W dziedzinie sie jacy sepce o tem. Jest nos tu doś, co my zawse z Polskom trzymali, ale bieda było słówko powiedzieć, pon farar zaroz krzyceli, a ino Czechów chwolili. Człowiek ino patrzoł, kiedy ta wojsko polskie nadejdzie? To była nasa nadzieja. Dziś juz u nos pan farar do Polski ciongnie. Hańbi sie troche, bo duzo Polsce ublizował, ale mu bracio Czesi tak dopiekli, ze nom to na dobre wyszło. Pozdrowiom wos p. redaktorze i powiedzcie ta Jabłoncanom, ze za nimi pójdziemy.

H.

Przypisek Redakcyi. Bardzo nam miło umieścić te radosnom nowine z Głodówki. Byliśmy przekonani, że miłość p. farara i jego niektórych ludzi do Czechów nie bendzie długo trwać. Czekaliśmy na ten zwrot, bo wasz ksiondz ma na Podhalu dobre nazwisko. Nie pojmowaliśmy, jak moze taki dobry pasterz swoje owce miendzy wilki gnać? Pozdrawiamy was najserdeczniej i prosimy o dalsze wiadomości. Do widzenia! Bo Czesi już wkrótce pójdom.

Ks. Pawlis i czterej żołnierze.

Tego chyba nikt nie może powiedzieć, żeby Czesi katolickich ksiendzów radzi widzieli. Słyszy się tylko przeciwnie. I dziwna rzecz! W Pradze rzucajom błotem na nich, nawet jakomś nowom wiare wymyślili, aby tylko katolickim ksiendzom dokuczać. Gdzie tylko mogom, to ich usunom. A tu na naszym terenie plebiscytowym co widać? Troche inaczej. Nie troche, duzo inaczej. Na Orawie i Spisie koło ksiendzów bardzo sie umizgajom. Majom nawet w komisaryatach plebiscytowych ksienży. Na Spisie to sobie grubego ksiendza wybrali za orendownika, bo samego zastempce biskupa, ks. Maryana Blche. Jest on dobrym Czechem i wie sie tatinkowi Masarykowi za dobrodziejstwo „odsłużyć“.

Na Orawie przy p. Janczokowi w Twardoszynie widać od niedawna młodego ksiendza. Ma 60 koron czeskich na dzień i dobre mieszkanie na parafii, za które ks. proboszcz napewno nic nie pobiera. Dzielny ksiondz jeździ pilnie na samochodach od wsi do wsi. Mówi kazania i robi wiece, że go nie zawsze chcom słuchać, to już nie jego wina. W Jabłonce sie o to troche zgniewoł. Nie puszczono go bowiem ani na kazanice, ani tez przed kościołem nie miał do kogo przemówić. Tacy to juz nasi Jabłoncanie uparci: słuchajom tylko o Polsce. Wtedy sie podobno ks. Pawlis bardzo zgniewał i tak ludzi nastraszył. „Keby mi dali 4 wojakow, jaby som tu zrobil poriadok“! Ludzie sie go zaś zapytali, o jakim porzondku chce mowić? Bo w Jabłonce przecież porzondek był i jest. Prawda, czeskim żołnierzom pokradli konie i magazyny, ale nie Jabłoncanie. Świentego Jana też chcieli w czarnej wodzie utopić, postrzelali i Matke Boskom na Dziołku, ale to też nie jabłońskie rence zrobiły. Pola obrobione, ziemniaków, kapusty i zboża nic pod śniegiem nie zostało, ludzie wienc porzondni. Kościoły też nie puste. Jakiż to porzondek by chciał ks. Pawlis ze czterema żołnierzami zrobić? Co właściwie ksiondz w Jabłonce szukał? Jakiem prawem chciał ksiondz Polaków namawiać, aby za Czechami głosowali? Nie to było wasze zadanie. Ani z terenu plebiscytowego nie pochodzicie, ani Polakiem nie jesteście. Wy mówicie, żeście chcieli naszych „głupich“ ludzi uświadomić.

Księże Pawlisie! Jestem ksiendzem i dlatego nie mogę sie do was tak odezwać, jakoby mi serce podyktowało. Dam wam tylko jednom dobrom rade. Jeżeli tyle czasu macie, siadnijcież spokojnie przy stole, gdzieś w Białym Potoku i uczcie sie. Coś wam jeszcze brakuje, wy i biskup w Koszycach o tem dobrze wiecie. A kiedy wszystko przeglondniecie, co każdy ksiondz powinien wiedzieć i zdacie z tego egzamin, potem może bendziecie wiedzieć, ze sie nijak nie godzi, aby katolicki ksiondz ludzi do odszczepieństwa od wiary naganiał. Po takim właśnie egzaminie wiedzielibyście o pewnych zasadach moralności nawet w polityce: że Polacy przecież majom prawo żyć w Polsce.

Ja wierze, że wy sie jeszcze o tem uczyć bendziecie i zrobicie porzondek najsamprzód u siebie, potem w swoim własnym małym domeczku, a może potem, jeżeli w Polsce nie bendzie człowieka, zaprosimy was ze czterema żołnierzami, którzy na wasz rozkaz wystrzelajom wszystkich Polaków. I potem bendziecie mogli przyłonczyć do Czech nie tylko Orawe i Spisz, ale i całom Polske. Prawda ksienżulku, jaki to ładny program? Ale możebyście go najsamprzód u siebie wypróbowali Bo my synowie polskiej Orawy, wasi bracia od ołtarza, też mamy słowo na naszej ziemi, na którom sie w krótkim czasie po całym roku wygnania powrócimy do naszym ojcom, bratom i znajomym rodakom — bez żołnierzy — powiemy, gdzie majom głosować, kogo majom słuchać.

Ani p. Janczek, ani wy, ks. Pawlisie, u naszego ludu posłuchu nie zyskacie. Nasz lud już wie, że jest polskim i katolickim i o tem przy głosowaniu w krótkim czasie przed całym światem zaświadczy.

Ksienżulku, uczcież sie, a nie bawcie sie w plebiscyt, bo to matičku Prahu dużo bendzie kosztowało, a na nic sie jej wasza robota nie przyda!

Wam życzliwy

Ks. *F. Machay* z Jabłonki na Orawie

Z czeskiego raju.

Nowomodny podatek czeski. W „Slovenskich ludowych Nowinach" czytamy, że Czesi zaprowadzili jakiś nowomodny podatek żywnościowy, który ma przynieść czeskim panom ze samej Słowaczyzny tylko 800 milionów koron. A ponieważ każdy potrzebuje żywności, wienc na każdego Słowaka, chociażby był żebrakiem, przypada 54 koron podatku oprócz innych podatków.

„Wolby ablegackie". Gazety słowackie piszom że wybory na posłów (oblegatów) do sejmu czeskiego odbendom sie w drugom niedziele miesionca marca. Lecz na Orawie w okrengu namiestowskim i trzcianskim, jakoteż w starowiejskim na Spiszu wyborów nie bendzie, ponieważ tam ma być plebiscyt.

Czesi nie chcom być chrześcijanami. Jak donosi „Słowak" Kordacz, arcybiskup praski zapytał się otwarcie wszystkich posłów w sejmie, gdy ci uchwalali zakony przeciwko wierze: „panowie chcecie być dalej chrześcijanami albo nie?" na co wszyscy posłowie krzyczeli: „Nie chcemy, my prowadzimy wojne przeciwko Bogu, ksiendzom, wierze i wogóle przeciwko całemu chrześcijaństwu i to wojne dalej bendziemy prowadzić. My chrześcijanami nie chcemy być".

20 miliardów długu majom już Czesi, jak donosi „Słowak" z 10. januara. Niedawno jeszcze pisały gazety, że majom 7 miliardów, ale dziś już nie mogom taić, że majom 20 miliardów. Do tego sie już przyznajom, lecz kto wie, ile to tych miliardów bendzie, które jeszcze tajom przed ludźmi?!

21 milionów miesiencznie płacom Czesi rozmaitym szpiegom, których pełno snuje sie po Słowaczyźnie i oskarżajom dobrych Słowaków przed Czechami. Tedy ty narodzie pracujesz i płacisz na szpiegów! Tak pisze „Słowak" w Rużombarku.

Już zabierajom kościoły. Czeska „włada" potwierdziła nowom wiare czesko-słowackom, którom wymyśliło 140 ksiendzów żonatych i zarzondziła, że jeżeli w której parafi zgłosi sie do tej wiary połowa mieszkańców, to majom prawo odebrać katolikom kościół i wszystkie majontki kościelne. A wienc takimi figlami i krentactwami chcom wam już odbierać kościoły. Precz z Czechami! Ludu mój głosuj za Polskom i nikt ci kościołów nie odbierze!

60 urzendników czeskich odrazu musiała żandarmerya zaaresztować w Preszburgu, ponieważ skradli wszystkie ziemniaki, przeznaczone dla biednych i głodujoncych Słowaków w Trenczyńskiem. Słowacy mówiom, że na każdego Czecha można powiedzieć, że jest złodziejem, a na każdego złodzieja, że jest Czechem.

Czem sie chwalom Czesi? Profesor w gimnazyum w Trenczynie chwali się przed swojemi studentami, że 15 lat nie był już w kościele. Inni profesorowie, jak Nerad, Szmid, Iirak, Vitovski i Littloch grożom studentom, że ich powyrzucajom i poszlom do Czech, by sie nauczyli moresu.

Pani Jirakowa grozi. Pani profesorowa Jirakowa napisała list do pewnego proboszcza Słowaka z groźbom aresztowania go, jeżeli dalej będzie zbierał podpisy za wyswobodzeniem ks. Hlinki.

Esperanto jenzykiem urzędowym w Czechosłowacyi. Jak pisze słowacki „Kocur", Esperanto jest to jenzyk ze zbieranin wszystkich jenzyków, który miał być swojego czasu jenzykiem światowym.